

Dlaczego trzeba ukrócić dorabianie w administracji

Urzędnicza Polska szlachecka

JERZY PRZYWARA

Do znudzenia powtarzamy na łamach GEODETY postulat zakazu prowadzenia przez pracowników administracji działalności gospodarczej w zakresie geodezji. Jednak skutkuje to – co najwyżej – świętym oburzeniem „wypuszczonych” z tej okazji do boju urzędników niższego szczebla. Niektórzy adwersarze straszą nas nawet procesami sądowymi. Zaścianek.

spotkania upłynęło ponad dwa lata. Ośrodek, jak był kiepski, tak jest nadal, a kole-dzy, koleżanki i zaufani jego załogi – jak mieli, tak mają natychmiastowy dostęp do państwowego zasobu. Ci normalni muszą czekać w kolejce i mają nie podskakiwać. Szef, dla zachowania pozorów, ostrzega na zebraniach swą trzódkę przed robieniem fuch, ale klientów specjalnych (znajomych i tych z kasą) przyjmuje na osobistych audiencjach. Afryka, Bokassa, kassa!

Ambitnych przedsiębiorców opuściła woła uzdrawiania czegoś, co dumnie nazywamy służbą geodezyjną. Samorządowa władza, mimo że wybrana przez naród do służenia mu, ma tenże naród w głębokim poważaniu. Polska szlachecka, Polska zaściankowa.

● Północ, północny zachód

A w takim Zachodniopomorskiem o robieniu normalnym ludziom wody z mózgu przez miejscową administrację jest tak głośno, że echa dotarły nawet do stolicy. Rzecz łączy się od lutego, a nawet dłużej, bo o dzielnej szczecińskiej Pracowni Wdrożeń Informatycznych i Nadzoru Geodezyjnego (PWIiNG) szeptano po kątach od dawna. Miarka musiała się przebrać, skoro nawet – z reguły nierychliwe w działaniu – SGP interweniowało, śląc na adres tamtejszego wojewody stosowne pisma. Zaczęło się od tego, że 27 lutego zachodniopomorski wojewódzki inspektor nadzoru geodezyjnego i kartograficznego rozesłał do starostów i prezydentów miast pismo, w którym pisze m.in. (ach ten styl!): „Powziąłem informację, że do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego przyjmowane są operaty wykonane i podpisane przez osoby nie posiadające uprawnień do wykonywania samodzielnych

Obywatel (taki normalny, który całe życie pracuje i niewiele z tego ma), widząc, co dzieje się dookoła, zapytał urzędnika państwowego, czy pracownik administracji geodezyjnej może być jednocześnie wykonawcą usług geodezyjnych. Odpowiedź była niczym hologram na płycie kompaktowej – z każdej strony mieniła się innymi barwami. Czytającemu ją najpierw wydaje się, że pracownik administracji geodezyjnej dorabiać nie może, potem przeciwnie, potem znowu, że nie. Wszystko zależy od miejsca, w którym tę mądrą odpowiedź zacznie się czytać. Po jej analizie obywatel zaczyna wątpić w siebie. Może nie jest normalny?

● Ambitni

Swego czasu w jednym z największych miast wojewódzkich grupa przedsiębiorców poprosiła o posłuchanie u geodety powiatowego. W miłej, kulturalnej atmosferze wytknięto gospodarzowi elementarne błędy w prowadzeniu miejscowego OD-GiK-u, wskazano kilka sposobów rozwiązania najbardziej palących problemów – w swojej naiwności rozumując, że kłopoty załogi ośrodka są kłopotami całego środowiska geodezyjnego. I co? I nic! Od



Szlachcic z XVII w. wg Jana Matejki

funkcji w dziedzinie geodezji i kartografii lub operaty powstałe w wyniku prac wykonanych przez takie osoby". Poruszony tym pismem szef szczecińskiego oddziału SGP zapytał wojewodę zachodniopomorskiego, dlaczego w działaniach inspektora wojewódzkiego brak jest konsekwencji? Tak się bowiem nieszczęśliwie składa, że z jednej strony inspektor grozi palcem starostom, z drugiej zaś, podpisując odpowiednie dokumenty (np. w styczniu ub. roku czy też w styczniu i marcu tego roku), upoważnia osoby zatrudnione w PWiING, a nie posiadające uprawnień zawodowych w dziedzinie geodezji i kartografii, do „przeprowadzenia kontroli przestrzegania i stosowania przepisów Prawa geodezyjnego i kartograficznego w zakresie prowadzenia państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego w służbach geodezyjnych i kartograficznych na terenie województwa zachodniopomorskiego oraz jednostek wykonawstwa geodezyjnego oraz kartograficznego”. W odpowiedzi z 2 lipca wojewódzki inspektor udowodnił zasłużonemu szefowi miejscowego oddziału SGP, że białe może być czarne i odwrotnie. Według inspektorskiej wykładni – przepisy „Pgik wymagają posiadania uprawnień zawodowych od osób pełniących samodzielne funkcje w dziedzinie geodezji i kartografii. W świetle tego artykułu za samodzielną funkcję uważa się między innymi pełnienie funkcji inspektora nadzoru z zakresu geodezji i kartografii. Należy jednak rozróżnić sprawę nadzoru od czynności kontrolnych, których istotą jest ustalanie stanu faktycznego w zakresie objętym tematem kontroli”.

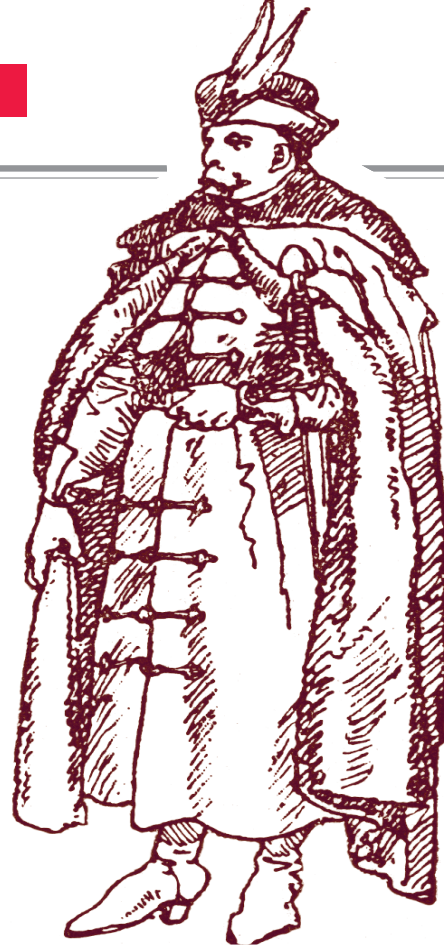
Przytoczona argumentacja jest tak bezsensowna, że trudno z nią dyskutować. Sprowadza się do tego, że nadzór nie jest kontrolą, a jego celem nie jest w istocie ustalenie stanu faktycznego!

Nonsens goni nonsens.

● Szmal

Ale to tylko wierzchołek góry lodowej. Wiadomo przecież, że „w temacie” rozdzielania administracji od wykonawstwa chodzi jedynie o pieniądze. I o nic więcej. Nieustępliwe szczecińskie SGP w kolejnym piśmie skierowanym do wojewody 7 sierpnia pisze, już bez ogródek, o tym, o czym miejscowe wróble ćwierkają od dawna:

„W środowisku geodezyjnym uważa się, że praca w Pracowni [PWiING – red.] jest potrzebna jej pracownikom w celu ułatwienia prowadzenia własnej działalności gospodarczej. Większość pracowników prowadzi na własny rachunek działalność gospodarczą polegającą na świadczeniu usług geodezyjnych i kartograficznych na rzecz starostw powiatowych. Jednocześnie na podstawie upoważnień zachodniopomorskiego inspektora nadzoru geodezyjnego i kartograficznego osoby te wykonują w tychże starostwach kontrole przestrzegania i stosowania przepisów Prawa geodezyjnego i kartograficznego. Działalność pracowników PWiING nosi naszym zdaniem znamiona nieuczciwej konkurencji zarówno w stosunku do środowiska geodezyjnego (przejmowanie znacznej ilości zleceń, a także zaniżanie cen na prace geodezyjne), jak i w stosunku do własnej pracowni (większość prac wykonywana jest w ramach prywatnej działalności gospodarczej)”.



Szlachcic z XVI w. wg Jana Matejki

Odpowiedź nadeszła 16 sierpnia i oczywiście przypominała wspomnianą wcześniej naklejkę z płyty kompaktowej. Pan wojewoda pisze bowiem m.in.:

„Pracownia nie wykonuje zadań związanych z typowymi pracami geodezyjnymi oraz prac w zakresie przeniesienia geodezyjnej i kartograficznej dokumentacji papierowej do postaci komputerowej, zlecanych przez starostwa, inne instytucje i osoby” i dalej „Odnosząc się do zarzutu prowadzenia działalności gospodarczej przez pracowników Pracowni, w świetle zgro-

R E K L A M A

Programy dla małych firm geodezyjnych

proste, niedrogie, przystępne

WinKalk

program obliczeniowy



WinKalk

- Jeden z najpopularniejszych programów na rynku - 2000 użytkowników!
- Ponad 30 funkcji obliczeniowych (wszystkie typowe obliczenia geodezyjne, w tym projektowanie działek, obliczanie mas ziemi, stanowiska swobodne).
- Współpraca z 20 typami rejestratorów, komfortowa edycja danych.
- Wyrównanie ściśle - sieci do 1000 punktów.
- Raporty i szkice - także w skali.
- Nie wymaga szkolenia - siadasz i liczysz.

Cena:
300 do 500 zł

MikroMap

program do tworzenia map i szkiców



MikroMap

- Powszechnie uważany za najłatwiejszy w obsłudze program graficzny.
- Duże możliwości montażu mapek, standardowe formularze.
- Idealny do małych prac kreślarskich.
- Import i eksport DXF, EWMAPA, GEO-MAP, SWING.
- Warstwy, przekroje, rastry, tabelki.

Cena:
200 do 300 zł



CODER - Firma Informatyczna
ul. Polna 3, 05-806 Komorów
tel./fax (022) 759 12 18
tel. kom. 0-601 21 47 46
http://www.coder.atomnet.pl
e-mail: coder@coder.atomnet.pl

ZAMÓWIENIE PRZEZ TELEFON - DOSTAWA W TRZY DNI! PRZY ZAMÓWIENIU WIĘCEJ NIŻ JEDNEJ KOPII - ZNIŻKI AŻ DO 50%

madzonych informacji potwierdzam, że cztery osoby mają zarejestrowaną działalność gospodarczą. Trzech pracowników wykonuje w jej ramach prace związane z informatyzacją zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Prace te nie wymagają skomplikowanych urzędzeń, nie są prowadzone w godzinach pracy i przy wykorzystaniu sprzętu i materiałów Pracowni. Działalność związana z ich wykonywaniem nie ma charakteru ciągłego, odbywa się wyłącznie w wyniku zlecenia przez starostwa po przeprowadzeniu postępowań przetargowych.

Reasumując, stwierdzić należy, iż fakt wykonywania przez pracowników PWiNG prac związanych z informatyzacją zasobu geodezyjnego i kartograficznego na rzecz jednostek samorządu terytorialnego, w ramach prowadzonej przez nich zarejestrowanej działalności gospodarczej nie stanowi sam w sobie naruszenia przepisów prawa obowiązującego w przedmiotowej materii.

Niemniej jednak, mając na uwadze charakter realizowanych w związku z zatrudnieniem w Pracowni obowiązków służbowych, w szczególności czynności kontrolnych, których przedmiot może być niekiedy tożsamy z przedmiotem własnej indywidualnej działalności gospodarczej, uznać wypada potencjalną kolizyjność interesów.

Przyjmując racje Zarządu Oddziału SGP sformułowane w piśmie Pana Prezesa, uprzejmie informuję, iż podjąłem niezbędne działania zmierzające do wyeliminowania dostrzeżonych nieprawidłowości". O jakie więc nieprawidłowości chodziło? Co robi w godzinach pracy dzielna załoga? Czy kontrolowała tych, którzy zlecieli jej roboty? Czy wspomnianą działalność gospodarczą ludzie ci prowadzą w zakresie usług geodezyjno-kartograficznych czy np. gotowania na gazie? Czy zakres tych „drobnych prac” można wykonać po tzw. godzinach? Odpowiedzi na te pytania nie ma, bo pisanie odpowiedzi do obywatela to wyższa szkoła urzędniczej jazdy. A SGP? No po prostu się czepia.

● Casus gryficki

A na przykład w takich Gryficach jest człowiek, który sam sobie jest sterem, żeglarzem i okrętem, mimo że miasto to nie leży nad morzem czy jeziorem. Pełni on tam bowiem jednocześnie funkcję dyrektora Powiatowego Biura Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami – geodety powiatowego oraz kierownika powiatowego ośrodka dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej.

Człowiek orkiestra! Sam dyryguje, sam gra. Sam siebie kontroluje! Inicjatywa godna naśladowania. W miejscowej prasie („7 Dni Gryfic”) ukazały się listy na temat praktyk stosowanych w tamtejszym starostwie, a cytowany poniżej fragment jest jednym z łagodniejszych:

„Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej, niby jednostka służąca geodetom, jednostkom wykonawstwa geodezyjnego oraz obsługujący osoby prawne i fizyczne, funkcjonuje jako prywatny interes niektórych jego pracowników. Pracownicy ci przygotowują sobie materiały do własnych robót (korzystają i pobierają materiały bez opłat lub płacą symboliczną złotówkę)”.

W tej sprawie u wojewody interweniowała redakcja tygodnika i SGP. I co? I nic. Zdaniem starosty wszystko jest w jak najlepszym porządku. Polska szlachecka. Polska samorządowa.

● Bezradny GUGiK

Te i podobne sygnały docierające z terenu do Głównego Geodety Kraju spowodowały, że rozesłał on do urzędników szczebla powiatowego ankietę, która sprostawała się do odpowiedzi na pytanie, jak wielka jest skala dorabiania do urzędniczej pensji przez tych, którzy prowadzą równoległe z pracą w administracji działalność gospodarczą (w geodezji i kartografii, w 1. i 2. zakresie uprawnień zawodowych). Ankietowani wykazywali z reguły liczbę robót, które wykonali na własny rachunek. Niewielu, co znamienne, pokusiło się o podanie ich wartości. Palmę pierwszeństwa dzierży tu administracja w województwie wielkopolskim – 57 robót w roku na jednego pracownika, dalej pomorska (47), małopolska (45) i mazowiecka (44). Rekordzista w jednym z pomorskich urzędów ma tych robót na swym koncie aż 193, inny z mazowieckiego – 141. Powyżej setki jest osiem „utalentowanych” osób. Ogółem wygląda to tak, że z 1. zakresu uprawnień – 12,5% robót jest wykonywanych przez pracowników administracji, z 2. zakresu – 14,9%. W niektórych urzędach wskaźniki te oscylują wokół 30%, chociaż są i takie, gdzie stanowią 67%!

Trudno nie zapytać, kiedy ci ludzie pracują, skoro prowadzą tak rozległe interesy oraz dlaczego nie zrezygnują z marnej urzędniczej pensji na rzecz dobrze kręcącego się geodezyjnego interesu? Odpowiedź jest prosta – chałturzą w pracy, a biznes kręci się dlatego, że są pracownikami administracji. Wiedzą o tym wszyscy. I co? Ano nie!

● Argumenty

Główny geodeta kraju nie jest władny wymienić „zaradnego” geodety powiatowego czy pracownika ODGiK, bo samorząd to samorząd. Można go, co prawda, skontrolować „po linii” *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*. Tylko po pierwsze, musi być ktoś, kto to zrobi. Po drugie zaś, jeśli prace wykonywane są zgodnie z *PGiK*, to wszystko jest przecież OK (nawet wpo-wiecie, w którym ponad połowa robót zamiast na rynek trafia w jedne ręce, prywatne zlecenia bez żenady wykonuje się w godzinach pracy w urzędzie, ich kontrola jest czystą fikcją, a usługi w ZUD-zie okupuje grupa „układowców od stawiania czerwonych kresek”).

Powstała sytuację uzasadnia się kiepskim prawem, upolitycznieniem samorządów, niskimi płacami w administracji. Niedługo przytoczy się zapewne argumenty o szkodliwym działaniu dziury ozonowej. Ostatnio lansowany jest również pogląd, że lepiej o tym nie mówić, bo to może zaszkodzić. Pytanie – komu? Cwaniakom dojącym dwie krowy? GUGiK-owi mającemu i bez tego mnóstwo problemów do rozwiązania? A może szkodzimy wizerunkowi swego zawodu? Naiwnością jest twierdzenie, że inni tego nie widzą. Nie żyjemy na planecie Geodezja. W ciągu ostatniego roku prasa donosiła nie tylko o sytuacji w Gryficach, w Katowicach czy też o naszym profesorze honoris causa, który jest częstym gościem pewnej prokuratury. Nie jesteśmy w tej materii gorsi (ani lepsi) od innych profesji. Wystarczy umieć czytać, by się o tym przekonać.

● Kto?

Dorabianie przez pracowników administracji staje się problemem coraz bardziej palącym i bulwersującym środowisko. Nie ma jednak nikogo, kto pokusiłby się o uzdrowienie tej chorej sytuacji. Od lat wszystko kończy się na jałowym gadaniu albo marginalizowaniu sprawy. Geodezyjne tuzy milczą, a na placu boju jest tylko Geodezyjna Izba Gospodarcza i garstka ludzi, tak upartych jak szef SGP ze Szczecina.

Miejmy nadzieję, że na swym najbliższym posiedzeniu Państwowa Rada Geodezyjna i Kartograficzna doradzi jak rozwiązać problem, a Główny Geodeta Kraju podejmie odpowiednie decyzje. Najwyższy czas oddzielić symboliczną pieczęć od – wcale nie symbolicznych – pieniędzy. Jeśli zaś obawy wynikają z naruszenia tysięcy układow i układzików, tym gorzej dla nas. Bo oznacza to, że triumf święci urzędowo-samorządowa Polska szlachecka. ■